



Nr 14 (34), grudzień 2005 r.



Rzecz Młodych
nieregularnik!
Multimedia,
Technika, Nowości
na przemian
z Naszymi Śmieciami
NAPISZ DO NAS!!!

RZECZMLODYCH@RZECZKRODOSZYNSKA.PL

Indywidualności są wśród nas

Podobno dobry pomysł to połowa sukcesu. A pomysłów na zagospodarowanie czasu po maturze licealistom nie brakuje. Nareszcie będą mogli odłożyć zeszyty i wynieść na piedestał to, co ich naprawdę interesuje. Kto z Was wie, co oznacza słowo *anyong*? Albo kim jest Rei Kawakubo? Tego na pewno nie znajdziecie w żadnym podręczniku (chyba, że jest to podręcznik do nauki języka koreańskiego, w przypadku pierwszego pojęcia, albo leksykon projektantów mody, w przypadku drugiego). Jeżeli jednak ktoś ma naprawdę wielką pasję, nawet piętrzące się na biurku książki nie są w stanie go zniechęcić do realizacji oryginalnych planów na przyszłość.

Korea, moja miłość

– Moja fascynacja Koreą zaczęła się zupełnie przypadkowo – wspomina Anka, tegoroczna maturzystka. – Szukałam w sieci wiadomości na temat jednej z moich ulubionych pisarek – Lucy Maud Montgomery. Zapisałam się na forum i zostawiłam swojego maila. Po jakimś czasie dostałam wiadomość od innej wielbieliłki pisarki. Tyle tylko, że autorka maila pochodziła z Korei. Zaczęłyśmy korespondować, wymieniać się informacjami o swoich, niezwykle odmiennych, krajach, kulturach oraz, oczywiście, na temat literatury. Bardzo mi się spodobała ta „sieciowa” znajomość z Hee-Sun i zaczęłam już na własną rękę szukać wiadomości o jej kraju, o którym wcześniej nie miałam zielonego pojęcia.

Znajomi Anki twierdzą, że ma fioła na punkcie Korei. Zaczęła uczyć się języka koreańskiego, którego alfabet jest podobno najlogiczniejszym alfabetem świata. Regularnie odwiedza strony poświęcone temu krajowi, niestety – niedostępne po polsku. Ściąga z nich filmy o produkcji i zastosowaniu koreańskiego papieru hanji, czyta biuletyn informacji kulturalnej Pictorial Korea, który co miesiąc dostarcza jej upragnionej porcji wiedzy. Po maturze wcale nie ma zamiaru rezygnować z pogłębiania swojej pasji. – Chciałabym studiować koreanistykę i zostać tłumaczem literatury koreańskiej na polski i odwrotnie. Dobrze bym się czuła w takiej profesji, a dodatkowo może zdołałabym przekonać większe grono osób do zainteresowania się tą fascynującą kulturą.

Niezależny indywidualista

Nie myślcie, że tylko dziewczyny mają oryginalne pomysły na to, co będą robić w przyszłości. I bynajmniej nie tylko one

Dla niektórych matura to mrozące krew w żyłach doświadczenie. Dla innych – jedynie konieczny etap na drodze do samorealizacji i kariery. Mało tego, chcą go szybko mieć za sobą, gdyż tylko dzięki zdanemu egzaminowi dojrzałości będą mogli zająć się tym, co ich naprawdę interesuje.



Znajomość z Hee-Sun rozpoczęła miłość Anki do Korei

przejmują się tym, co będzie, kiedy opuszczą mury szkoły.

Do klasy wpada Mateusz. Jego pojawieniu się zawsze towarzyszą dziwne zjawiska. Od tego momentu zaczynają się krzyki, czasami po klasie latają plastikowe butelki, raz spadł karnisz. Mateusz po prostu lubi, kiedy wokół niego jest dużo szumu i wcale tego nie ukrywa. Ale jemu to się wybacz – on jest artystą. W końcu dzięki niemu klasa zawsze może pochwalić się najatrakcyjniejszymi gazetkami w całej szkole! Mateusz zazwyczaj nie zwraca uwagi na komentarze innych – polega wyłącznie na własnym guście i zmysle artystycznym, nawet jeśli miałyby to wzbudzić złośliwy uśmiech na czyjejs twarzy. Chce być indywidualistą, zaskakiwać zainteresowaniami, wyglądem i poglądami.

– Szkoła trochę mnie ogranicza – stwierdza – nie poradzę na to, że moje zainteresowania zawsze odbiegają od tego, czym bombardowali mnie nauczyciele. Mam dosyć polskiego systemu edukacji,

w którym nie ma miejsca na rozwój własnych zainteresowań. Po maturze chcę wyjechać do Londynu. Kiedyś chciałem zostać projektantem mody, teraz naprawdę poważnie myślę o grafice komunikacyjnej. W Polsce ten kierunek nie jest jeszcze popularny i nie stoi na wysokim poziomie. Natomiast „Central Saint Martins College of Art and Design” w Londynie jest otwarty na „niezależnych indywidualistów”. Mam zamiar spróbować, choć to wcale nie będzie łatwe. Już niedługo moje pierwsze starcie – rozmowa kwalifikacyjna i prezentacja prac. Z tej okazji będę musiał specjalnie polecieć do Londynu.

Baba twardsza niż facet

Marzena na lekcjach wychowania fizycznego naprawdę się męczy, albo nudzi – jak kto woli. I to wcale nie wynika z jej słabej kondycji! Codzienne ćwiczenia w domu zajmują jej około godziny. Do tego dochodzi basen i gimnastyka pod okiem profesjonalisty. Jak nietrudno się domyślić,

na beczką, po lesie to trochę za dużo, jak na chłopaka – dodaje z triumfem.

Marzena, zaraz po otrzymaniu dyplomu SPEC, dostała propozycję od organizatorów obozu, aby w przyszłości zasilić szeregi trenerów. – Pewnie z tego skorzystam. Survival to naprawdę fajna zabawa, która dodatkowo pozwala sprawdzić własne siły i możliwości.

Idol – Macedoński

Nieco rozleglejsze plany na przyszłość snuje Laura – kolejna maturzystka, a do tego zapalona historyczka. – Egzamin dojrzałości traktuję jak przepustkę do spełnienia marzeń. A w przypadku Laury jest o czym marzyć. Jej ideałem mężczyzny jest... Aleksander Macedoński. Zamiłowanie zrodziło się, kiedy wzięła udział w olimpiadzie historycznej. – Przygotowując się do niej, skupiałam się przede wszystkim na starożytności. Moja praca ruszyła jednak pełną parą dopiero wtedy, gdy przyjrzałam się postaci słynnego Aleksandra. To zabrzmiało śmiesznie, ale postać historyczna może stać się idolem człowieka żyjącego w XXI wieku. Tak właśnie stało się w przypadku Laury. Przeglądanie jakiegokolwiek encyklopedii czy słownika rozpoczyna od hasła Macedoński Aleksander. – A nuż znajdzie się tam coś więcej!? – dodaje. Planuje po maturze ruszyć na podbój bibliotek dobrze zaopatrzonych w literaturę starożytną. – Najchętniej od razu rzuciłabym podręczniki i wybrałabym się do Aleksandrii, zamknęła w tamtejszej bibliotece i studiowała życie Aleksandra Macedońskiego. Albo ruszyła śladem jego podbojów i wędrowek – dodaje z rozmarzeniem.



Survivalu próbują nawet nastolatki

Maturę trzeba zdać. Przydałoby się jak najlepiej... Ale ważne jest również, aby odważnie patrzeć w przyszłość – i tę bliższą, i tę nieco dalszą. Oryginalne zainteresowania, pasje, które czasami wkładają się między nudne szkolne podręczniki niekoniecznie muszą pozostać tam na zawsze. Wybór zależy przede wszystkim od determinacji samych zainteresowanych.

Agata Ludzls

Nahacz na haku

Po tym, jak jako osiemnastolatek napisał dość dosadną książkę *Osiem cztery*, zaczęłam się nim interesować, a kiedy dobitnie spuentował polską rzeczywistość w *Bombli*, chciałam wiedzieć o nim wszystko.

Młody autor Nahacz to obok Dotor, Masłowski i nota bene koleżanki z liceum (to jego smutną kulturoznawczą sprostówką Uniwersytecie Warszawskim – wykrzyknik pokolenia kiczowatej pop kultury. Z wielką tendencją do lamania wszelkich

reguł i odległych, nieszczęśliwych przygod przez wynajętego pijaka – to nie innego, jak piseniwy odpowiednik, co drugiej niepełnej łodzi.

językowych konwencji, otwarcie wyraża swoje myśli.

Mimo że o wiele bardziej barwny i byskotliwy, ciągle stoi w cieniu koleżanki po fachu.

Jego historie to ponura rzeczywistość ze sporymi alegoriami. To opis destrukcji i upadku świata wartości, ideałów i marzeń. Zepsuta, ograniczona młodzież, czy samotny, przesiadający godzinami na przystanku pacyfista, choć głośno ujeżdża, tworzy przydzwiały zarys realnego świata. Pełne satyrizm i cynizm opowieści to równocześnie drugiego rodzaju prawda. Sam autor, z pozoru nieidentyfikujący się ze stworzonym przez siebie światem, *niechcący* wierał dość dobitnie akcentując swoją przynależność. Był zauważalny nawet związek każdej jednostki społecznej ze stworzonymi postaciami.

Skupieni na imprezowaniu i słodkim *niechcicie* nastolatkiwie – to szare odbicie jestestwa większości młodocianych obywateli. Kontemplacja bezsensu i rozpa-

Przesycone wulgaryzmem i młodzieżowo-pijackim slangiem strona – to bulwersujące dla starszych i w pełni zrozumiałe dla młodzieży media. To wywołuje społeczny szacunek.

Po tym, jak młody autor przybył wiaz z osiemdziesięcioletnią stronami maszynopisu do Andrzeja Stasiuka z prośbą o wyrażenia własnego sądu na temat *Osiem cztery*, sam chyba nie wierzył jeszcze w fenomen tej pracy.

Obecnie Nahacz pracuje nad swoją trzecią historią, zatytułowaną *Boleć i Lolina*. W wolnych chwilach udziela się również dziennikarsko jako autor rozlicznych felietonów w miedzienniku *Filipinka*. Mimo całej fascynacji jego osobą fakto tego zwirować nie może. O to kontrowersyjny młodzieniec, udręka życiowych rad młodym nastolatkom. Jednak coś tak powadniają, żadna praca nie barbi. A zawsze można wysłuchać na felietonowych występach własny warsztat pisarski, no i przy takiej grze językowej zyskać niewątpliwie całą rzeszę młodocianych fanów.

(tławn0)

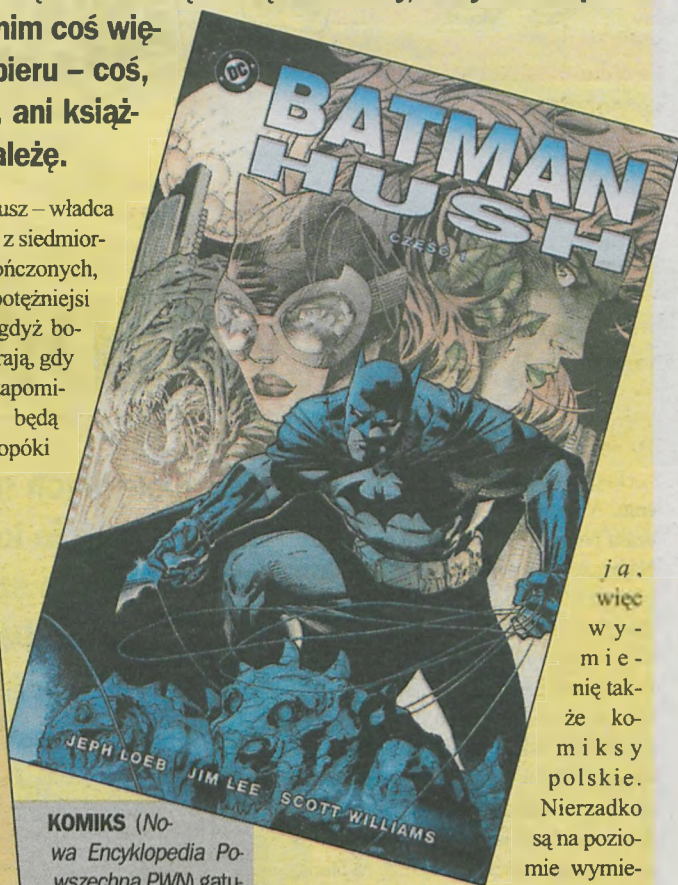
Komiks – pasja, którą należy ukrywać?

Większość ludzi uważa komiks za gorszą albo żadną formę literatury, ale jest też pewna wąska grupa osób, które widzą w nim coś więcej niż tylko kawałek kolorowego papieru – coś, czego nie potrafi zaoferować ani film, ani książka. Są pasjonatami. Ja też do nich należę.

Wyjaśnię Wam, dlaczego komiks jest uważany za gorszą formę literatury. Istnieje kilka powodów. W PRL-u komiks był uważany za jeden z atrybutów *zgnitego Zachodu*. Powszechny był pogląd, że komiksy mogą opowiadać tylko zabawne i płytkie opowiadki typu *Tytus Romek* i *A'Tomek* lub *Batman*.

Jednak komiksy dla dzieci to tylko mała część tego typu wydaw-

ter to Morfeusz – władca snów. Jeden z siedmiorga nieskończonych, którzy są potężniejsi od bogów, gdyż bogowie umierają, gdy się o nich zapomina, a oni będą trwać, dopóki



KOMIKS (Nowa Encyklopedia Powszechna PWN) gatunek współcz. kultury masowej, typ publikacji rozrywkowej zamieszczanej w gazetach lub stanowiącej osobną broszurę; pierwsze komiksy w prasie amerykańskiej XIX w.; historyjka obrazkowa opatrzona tekstem (ograniczonym do wypowiedzi bohaterów), o charakterze sensacyjnym, czasem humorystycznym (niekiedy przeróbka dzieła lit.); najbardziej znani bohaterowie komiksów: *Superman*, *Batman*, *Asterix*, *James Bond*; w Polsce: *Funky Koval*, *Tytus, Romek i A'tomek*.

ja, więc wymię także komiksy polskie. Nierzadko są na poziomie

wcześniej przeze mnie pozycji, często nawet je przewyższają, bywają też po prostu kultowe.

Najbardziej znanymi naszym rodzicom komiksami są dwie humorystyczne serie: *Tytus Romek i A'Tomek* oraz *Kajko i Kokosz*. Obie mają swoich fanów po dziś dzień. Nakłady wznawia się często, a *Tytus* jest po dziś dzień kontynuowany. Tych dwóch serii chyba nie trzeba chyba nikomu przedstawiać, ale jest też kilka innych polskich komiksów wartych szczególnej uwagi – np. *Esencja*, *Glinno*, *Osiedle Swoboda*.

Ja jednak przedstawię wam mój absolutny numer jeden, czyli *Achtung Zelig! - Druga Wojna*. Opowiada przygodę ojca i syna, którzy napotykną grupę Niemców pod dowództwem tajemniczego króla, wyłupu-

nictw, gdyż już od dawna są tworzone komiksy ciężkie, z zagmatwaną fabułą i konkretnym przesłaniem. Wielu z Was zapewne mi nie wierzy, lecz gdybyście przeczytali *Sandmana*, *V jak Vendette* albo z na pozór głupiutkiego *Batmana* historię pt. *Batman: Azyl Arkham*, zdziwilibyście się, gdyż one poruszają tematy, których nie da się opisać w książkach czy filmach.

ostatni człowiek nie zginie. Każdy z nieskończonych odpowiada za każdą z ludzkich uczuć i potrzeb. Sand-

NAJPOPULARNIEJSZE STRONY O TEMATYCE KOMIKSOWEJ

- www.kazet.bial.pl (magazyn internetowy o komiksach)
- www.komiks.gildia.pl (komiksowa agencja prasowa)
- www.wrak.pl (komiksowa agencja prasowa)
- www.serwis-komiksowy.pl (wielkie archiwum komiksu)
- www.komiks.polter.pl (serwis z ciekawymi konkursami)
- www.aleja-komiksu.pl (serwis o komiksach)
- www.egmont.pl/ksk (strona wydawnictwa Egmont)
- www.mandragora.com.pl (strona wydawnictwa Mandragora)
- www.kultura.com.pl (strona wydawnictwa Kultura Gniewu)
- www.taurusmedia.pl (strona wydawnictwa Taurus Media)

W *Azylu Arkham* Batman walczy nie na pięści, lecz mentalnie z szaleństwem, gdyż tytułowy dom dla obłąkanych przestępców zostaje opanowany przez jego pacjentów pod wodzą Dżokera. Twierdzenie, że jedna jaskółka wiosny nie czyni, więc podam inny przykład. Jest nim także przeze mnie wcześniej wymieniony *Sandman*. Tytułowy boha-

man opowiada przygodę w świecie pełnego historycznych i mistycznych odwołań. Wielu przedemną stwierdziło, że to nietrawy, erudycyjny horror.

Jak do tej pory wymieniałem pozycje zagraniczne, ale jak stwierdził Mikołaj Rej, *Polacy nie gęsi i swój język ma-*



jąca polskie koty. I na tym skończy. Fabuła jest w dół i nieświeżona, a jednocześnie wieloznaczna.

Mam nadzieję, że zachęci-

łem Was do sięgnięcia po komiksy, gdyż jest to naprawdę ciekawa i interesująca alternatywa dla książek, na których czytanie nie zawsze mamy czas i ochotę.

Michał Marchwiak



Nasze skrzynki w Waszych szkołach. Już niedługo w czterech krotoszyńskich szkołach ponadgimnazjalnych umieścimy specjalne skrzynki, które będą nam służyć do kontaktu z Wami. Możecie do nich wrzucać kupony konkursów ogłaszanych przez redakcję *Rzecz Młodych*, propozycje tematów, które Waszym zdaniem powinniśmy poruszyć w gazecie, komentarze do naszych artykułów oraz opinie na temat tego, co Was otacza. (red.)

Wszystkie kolory

One love sound fest 2005

Mało tradycyjnie, dość niekonwencjonalnie spędzało się w tym roku Dzień Niepodległości w Wytworni Filmów Fabularnych we Wrocławiu. Mimo że jedenastolistopadowe białoczerwone szarfy zamieniono raczej na trójkolorowe przyodziewki, zawsze dobry to sposób do manifestacji niczym nieskrępowanej wolności.

Druka edycja ONE LOVE SOUND FEST to inauguracyjne rozpoczęcie halowych festiwali typu rasta. Po gorących obcowaniach z matką naturą na *Reggae na Piaskach* w Ostrowie Wlkp., Festiwalu w Ostródzie,

tudzież *Regalowski* w Bielawie, przysłała pora na zmianę scenarii z letniej na zimową. Padło po raz kolejny na wytwornię przy Hali Ludowej we Wrocławiu.

Dwie hale o drewnianych podłogach, pachnące komunistycznymi salami gimnastycznymi, wąskie, betonowe korytarze i odrapane ściany tworzyły istic undergroudowy klimat.

Pamo, tłoczno, ciasno, głośno. Tak mniej więcej wyglądać mogłaby skondensowana relacja z całego widowiska. O ile muzyka nie zawiodła i zarówno na dużej, jak i na małej sali wystąpiły najpopularniejsze gwiazdy trójkolorowej sceny (podziwiać można więc było *Indios Bravos*, *Natural Dread Killaz*, *Wszystkie Wschody Słońca*, *Abassi All Stars*, *Hypnotix*, ciężkie brzmienia generowane przez mistrza konsoly – *DJ Percha* z *Zion Train* i wielu, wielu innych), tak

Prawdziwym egzaminem wytrzymałości psychicznej było wyczekiwanie na możliwość pozostawienia grubszej części garderoby (pogoda

o tej porze raczej nie sprzyja parodom w negliżu). Stało się w wąskim korytarzu, w niebywałym ścisunku, bez możliwości poruszenia się w którąkolwiek stronę. Obwieszczenia: Przepraszamy, brak numerków, zdecydowanie nie wróżyły szczęścia i pomyślności. Po-

dobna sytuacja rysowała się przy zaistnieniu *nagłej potrzeby*, jednakże w tej kwestii czekający wykazywali mniej cierpliwości.

Zabawne były również zmagania z ratownictwem medycznym, o czym przekonałam się na własnej skórze. Kiedy zwróciłam się błagalnym głosem z prośbą o udzielenie mi pomocy, musiałam najpierw przebić się przez mur sarkazmu i cynizmu, by usłyszeć, że serce chyba jest w porządku.

Jednak nie w tym wszystkim sęk. Istotą całego zamieszania była muzyka i sam klimat, który mimo licznych niedociągnięć rekompensował wszelkie zło. Muzyczny trans, poczucie jedności,

a zarazem wielobarwny wahlarz osobowości – to znaki identyfikacyjne tego typu imprez i zarazem ich sedno. Muzycznego upojenia nie był w stanie nawet prze-

rwąć piskliwy lament, sprzątańców: – Tyle pieniędzy tracicie na bilety, a my nawet mioteł nie dostaliśmy. A szkoda, bo sprzątańców było co niemiara.

Mimo wszystko tego typu zdarzenia są warte chwil niewygodny. Dla takiej dawki życiodajnej muzyki jest się w stanie przezwyciężyć wiele.

Jedno, czego nie mogę odżalować, to zbyt mała garstka krotoszyńskiej publiczności. Przy wielkim zainteresowaniu tego typu muzyką i takim zagęszczeniu *dredowatych* głów w naszym powiecie, liczba obecnych powinna być większa co najmniej o połowę.

(dawno)



Skąd tu wziąć poetów?

Część I. Parapetówka

Są, zwyczajnie są. Jakby nigdy nic, snują się po mieście, tak samo jak wszyscy rozrzucają kupki liści stopami. Tyle że w szufladach magazynują ładunki łatwopalne – całe bruliony liryki. Czas się ujawniać...

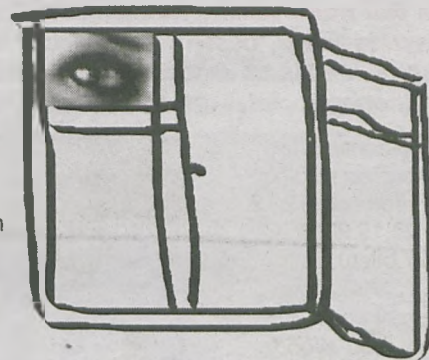
No i dostało się nam trochę linijek na łamach gazety. Na poezję, na najbardziej oszałamiające sploty słów. I nie chodzi tu nawet o szczytny, bądź co bądź, cel ratowania liryki przed śmiercią w ciemności szuflad, ale o to, że jest miejsce i są wiersze. Wstyd nie skorzystać. Jakies dziesięć lat temu pani Romana Hyszko napisała artykuł – *Panienska z okienka* (o małej pyzce ze zdjęcia, wiersze piszącej...). Kiedy teraz patrzę na tamten pieczołowicie wycięty fragment gazety, pamiętam, że był dla mnie szczytem możliwości. Dziesięć lat później, niestety, od wydrukowania wierszy poetów-amatorów w gazecie do szczytu możliwości na naszym terenie jest równie niedaleko.

Czasem martwię się, czy za jakiś czas z młodzieży szukającej form artystycznego wyżycia nie wyrośniemy na ludzi kołyszających się w przód i w tył, i powtarzających tęsknie: niech się coś wydarzy, niech się coś wreszcie wydarzy... Na razie jednak koniec mrocznych wizji. Jeszcze coś się dzieje, bo i działać się powinno. I chyba wypada mi tu zachęcić do odwagi – zbliżają się święta, porządki, warto przejrzeć zapisane strzępki kartek z szuflad i dostarczyć do redakcji. Jeśli nie zrobicie tego osobiście, znajdź Was sama (z zaznaczeniem, że do pomocy w świątecznych porządkach się nie pale;).

Na początek trochę dekadenco. Mała inauguracja, *Panienska z okienka*

MÓJ STRACH

Chcę przestać się bać
lecz strach
wtargnął już w moją
świadomość
stał się częścią mnie
ty rozpyłałeś się na moich oczach
pozostawiłeś czas
chcę przestać
liczyć dni
lecz wzrok
bezwiednie
spada
na zegar



oskarżony stał
w sądzie kalek
i bał się oddychać

SĄD KALEKICH

przed niemym sędzią
ślepy oskarżycielem
z głuchym obrońcą
i pokrzywdzonym bez twarzy
przyszło stać
skazańców
sędzia milczał
choć jego oczy krzyczały
oskarżyciel nie widział choć
zdawał się obserwować
obrońca mówił coś od rzeczy
bo nie dosłyszał prawdy pokrzywdzony
miał maskę na twarzy

(niech już tak zostanie;) zaprasza na parapet. Poczytamy sobie. Warto...

(kar)

Czego dowiedzieliśmy się od Anny Sędzik – autorki utworów prezentowanych w tym numerze

O tworzeniu poezji

Moje utwory powstają w momencie, gdy doświadczam skrajnych stanów emocjonalnych – rozpacz czy euforii. Ale czasem zwyczajnie się nudzę i wte-

* * *

milcz
z całych sił
nie uśmiechaj się do ludzi
teraz ty
na pożarcie lwom rzucony
ty
który boisz się korony
z ciemnego krzewu
chciałeś dobrze
wszystko się zaważyło
przyszło wybrać
lojalność albo klęska
potknąłeś się
upadłeś przyciskając
nie tę prawdę

dy zapisuję słowo za słowem.

O dolegliwości, zwanej węgą

Dopada w najdziwniejszych miejscach i sytuacjach. I wtedy trzeba prosto wziąć kartkę i zapisać myśli.

O efektach zapisywania

Jestem krytyczna wobec mojej twórczości. Jakis czas temu spaliłam większość części z prawie dwu tysięcy utworów, które napisałam. Zresztą – nie nazwałabym siebie poetką.

RZECZ MŁODYCH. NIEREGULARNIK MŁODZIEŻY POWIATU KROTOSZYŃSKIEGO. Adres: ul. Sienkiewicza 2a, 63-700 Krotoszyn. Tel. 722 71 42 lub 725 33 54, 500 862 418. ISSN 1231-7691. Redakcja: Karolina Bałoniak, Weronika Bednarek, Damian Berek, Ania Dmochowska, Marta Łakoma, Gosia Łakoma, Marta Łysikowska, Malwina Morgiel, Monika Namyślak, Jarek Nowicki, Iwona Ratajska, Darek Szczuraszek, Dagmara Zmyślona. Opieka: Sebastian Pośpiech.

REKLAMA



organizacja była raczej znikoma.

Już na samym wstępie posiadacze biletów, powitani przez serdecznych panów o muskulanej budowie ciała, poddani zostali dokładnej analizie i przeszukaniom. Nie było mowy o przedostaniu się dalej choćby z kroplą substancji płynnej. Rozumiemy, szklane butelki na imprezach masowych to dość duże niebezpieczeństwo, jednak – mości Panowie! – całonocne szaleństwo bez kropli choćby wody mineralnej grozi śmiercią z powodu odwodnienia! Przeprowadzenie przez bramki selekcyjne zakończona pomyślnie oznaczała dalszy ciąg zmagania z bezmyślnością organizatorów.



NOWOŚĆ!

OKNA termo PCV

niższe rachunki
za ogrzewanie

Lider branży okiennej
MS więcej niż OKNA

Poszukuje osoby prowadzącej
działalność gospodarczą do
zarządzania salonem sprzedaży
na terenie Krotoszyna.

Kontakt:
Wojciech Skrawek
Tel. (0 62) 747-25-18

więcej niż OKNA

www.ms.pl ☎ 0 801 608 608